



REGIONALNY TYGODNIK INFORMACYJNY

CZAJKÓW * DORUCHÓW * GRABÓW N. PROSNĄ * KOBYLA GÓRA * KRASZEWICE * MIKSTAT * OSTRZESZÓW

CZY MUSIAŁ ZGINĄĆ CZŁOWIEK?

Tragiczny finał usuwania drzewa

23 czerwca w Kobylej Górze doszło do tragicznego zdarzenia. Usuwane przez strażaków drzewo w momencie upadania na ziemię swym konarem uderzyło 45-letniego mężczyznę, który znalazł się w miejscu prowadzonej akcji. Mężczyzna z raną głowy został odwieziony do szpitala w Kaliszu, tam stwierdzono pęknięcie czaszki. 27 czerwca mieszkaniec gminy Kobyla Góra zmarł.

Od razu nasuwają się pytania: Jak mogło dojść do tragedii? Dlaczego niewystarczająco zabezpieczono miejsce usuwania drzewa? Kto zawinił?

- Trudno w tej sytuacji winić strażaków, bo kilkakrotnie zwracali uwagę temu panu, że nie ma podchodzić - mówi rzecznik PSP w Ostrzeszowie, Patryk Moś. - Inne osoby postronne

dostosowały się do wskazań strażaków i zachowywały odpowiednią odległość. Nie stosujemy przymusu bezpośredniego, zawsze staramy się przemówić do rozsądku. Tu wydawało się, że w końcu też to poskutkowało - mężczyzna oddalał się od miejsca, gdzie wycinane było drzewo, i nieoczekiwanie wtargnął w najbardziej nieszczęśliwym momencie, kiedy było już za późno, by zareagować.

Do zdarzenia doszło naprzeciwko dyskoteki „Epoka”, jest tam niewielki zagajnik, w nim ustawione ławki. Z tego miejsca prowadzi kilka ścieżek, często użytkowanych przez turystów. Właśnie ze względu na potencjalnych przechodniów strażacy zostali skierowani do usunięcia drzewa, które rościło przy jednej z tych ścieżek.

- O godz. 12.21 wpłynęło do PSP w Ostrzeszowie zgłoszenie o konieczności wycięcia drzewa - kontynuuje rzecznik. - Dyżurny podjął decyzję, że zagrożenie jest realne i zadysponował jednostkę OSP Kobyla Góra, która już o 12.29 była na miejscu. Sosna, którą strażacy usuwali, była nadłamana u podstawy, oparta o linię energetyczną, więc należało ją odciągnąć.

Tak też uczynili strażacy, za pomocą liny przystąpili do odciągnięcia i położenia drzewa. Właśnie w momencie, kiedy drzewo już kładło się na ziemię, pojawił się mężczyzna. Jedną z gałęzi upadającej sosny uderzyła go w głowę.

- O 12.47 do stanowiska kierowania w PSP dotarła informacja, że podczas przeprowadzania akcji osoba postronna wbiegła na teren działań i została

uderzona przez upadające drzewo - mówi P. Moś. - Jest to dla nas bardzo bolesne. Jeździmy do różnego typu zdarzeń. Czynimy to, by ratować ludzkie życie, często ryzykując własnym. Dokończenie na str. 10.

„CO ŁASKA” KARTĄ PŁATNICZĄ

Placić kartą bankomatową w kościele? Dlaczego nie. W parafii pw. Świętej Rodziny w Mikstacie od niedawna istnieje taka możliwość. Ofiary przeznaczane dla parafii można będzie za pomocą karty płatniczej przekazywać na jej kon-

to. W Polsce na podobne rozwiązania zdecydowało się wiele parafii, lecz spośród tych znajdujących się w powiecie ostrzeszowskim, mikstacja jest pierwsza, choć zapewne nieostatnia. Dokończenie na str. 10.



fol. www.bs.net.pl

POŚCIG, RANNY POLICJANT I USZKODZONY RADIOWÓZ

Ranny policjant i uszkodzony radiowóz - tak zakończył się policyjny pościg za 18-letnim mieszkańcem Kraszewic, który nie zatrzymał się do kontroli.

Nastolatka uciekał, bo był pijany. Do zdarzenia doszło w nocy, z 29 na 30 czerwca.

- Funkcjonariusze z komisariatu w Grabowie, patrolując Kraszewice, zauważyli samochód marki Alfa Romeo na ostrzeszowskich tablicach rejestracyjnych, jazda kierowcy wskazywała, że może on być pod wpływem alkoholu - mówi Mariusz Tomczak z KPP w Ostrzeszowie.



wjechał w obszar leśny. W miejscowości Folsz, w wąskim dukuie zatrzymał się. Kiedy policjanci wysiadali z samochodu, 18-latek zaczął z desperacją cofać alfa romeo - uderzył w prawą stronę radiowozu, przycisnął jednego z funkcjonariuszy do auta i odjechał w kierunku Kraszewic. Policjanci ruszyli za nim, zatrzymali go na terenie jednej z prywatnych posesji - dodaje Tomczak.

18-latek miał prawie pół promila w organizmie. Teraz odpowie nie tylko za jazdę pod wpływem alkoholu, ale również za ucieczkę, rozbicie radiowozu i zranienie policjanta (ma złamaną nogę w stawie skokowym).

- W pewnym momencie próbował zepchnąć radiowóz z drogi. Następnie

A. Ławicka

ZOSTAWILI ROZBITY SAMOCHÓD I UCIEKLI

Wjechali oplem w pole, przekonali właściciela, żeby nie wzywał policji, a potem uciekli. Rozbitý samochód przez dwa tygodnie stał na prywatnym gruncie i nikt się po niego nie zgłaszał.

- Na moim polu stoi rozbitý opel tigra, którym podróżowało trzech Ukraińców - taką informację otrzymali 18 czerwca od mieszkańca Torzeńca, policjanci.

Funkcjonariusze ustalili, że kierowca opla, jadąc w kierunku Wyszwanowa, z powodu nadmiernej prędkości wy-

padł z drogi i wjechał w pole. Jednak Ukraińcy przekonali właściciela, aby nie wzywał policji.

- Zapewniali mnie, że odbiorą samochód później, po czym udali się na przystanek autobusowy. Nie wiem, czy odjechali autobusem, stopem, czy może ktoś po nich przyjechał - opowiada pan Mirosław z Torzeńca. - Jeden z mieszkańców naszej wioski ma na sprzedaż „malucha”. Dowiedziałem się, że byli u niego, i że chcieli to auto kupić, ale nie sprzedał im go.

Dokończenie na str. 3.



LIGOTA - TU, GDZIE WSPÓŁCZESNOŚĆ Z HISTORIA SIĘ SPLATA (czytaj str. 12.)

